

# Kaczor, Odkupienie

Jakbym powstał z martwych powracam do źródeł  
Na stół karty, gadam bez ogródek  
Stylu arytm, skończyły mi się żarty  
Ku spotkaniu z przeznaczeniem to moje odkupienie  
/2x

Kaczka wraca  
To moja miłość i praca  
Choć perypetii zawilość  
Dziś poza normy wykracza  
Dużo zmieniło się u mnie, zaznaczam jedno  
Nadal dla gracza to sedno - zadać kłam bredniom,  
Ostatnie lata tragikomedią, doszłoby z kilka  
Wiodło się raczej średnio, gorzej być mogło,  
Z wilka nie zrobisz psa - to wiem na pewno,  
Chwilka, z numerem pierwszym gracz wciąż gra,  
Wataha ze mną trwa, ta saga już jakiś czas,  
Uwaga weź sobie zapisz nie mówię pas,  
Frajerstwu biada,  
Na chuj się ga-ga-gapisz, patrz!  
I co cię trapi aż tak, tak nie wypada hyhyhy,  
Nie lada wyczyn - Kaczor przestał się byczyć znów,  
W pończochę krzyczy znów,  
Współzawodniczy zuch,  
Cały i zdrów, choć słuch zaginął o mnie na moment,  
Dziś piszę kolejny sonet - nie z miłości do monet,  
Trzymasz moją stronę? - oddaj cześć wersom,  
Posługuję się prawdą, jak Saul Berenson dronem,  
Myślałem tonę, gdy wszystko wokół nie szło,  
Wracam silniejszy, pierdolę przeszłość,  
I wiesz co?  
Nikt nie umniejszy zasług kilku koleżkom,  
Którzy mimo frajerskich czasów trzymali fason,  
Na pohybel w kominach leszczom - gównu znaczą,  
Rodząc się kurwą, musisz jak kurwa zdechnąć

Jakbym powstał z martwych powracam do źródeł  
Na stół karty, gadam bez ogródek  
Stylu arytm, skończyły mi się żarty  
Ku spotkaniu z przeznaczeniem to moje odkupienie  
/2x

Zostawiam za sobą wszystko,  
Tworzę nową przyszłość,  
Lecz pamiętam: kto w porządku, kto zawistną dziwką!  
Piszę własny elementarz prawd od początku,  
I liczę na komentarz, by uniknąć gaf,  
Saper myli się raz, raper ma więcej szczęścia  
Pośród krytyk i braw, przelewam życie na papier,  
I napierdalałam, czasem mogę się mylić,  
Jak wszechwiedzący palant nie mam wszystkiego w kutasie (hehe),  
Da się?  
Już dawno pierdolę nałogi,  
Przepłynąłem to bagno wzdłuż i wszerz - nie odnalazłem drogi, wiesz?  
Pochodząc z patologii, możesz w niej zostać lub upaść i powstać nie odczuwając trwogi,  
Też złowrogi krytyk nic mnie nie obchodzi,  
Będę robić kolejne płyty wzbudzając podziw,  
Niech wróg stanie jak wryty, musisz się ze mną zgodzić  
Styl mam znakomity, z Łazarza się wywodzi,  
I po dziś dzień przychodzi wracać mi do tych miejsc,  
Gdzie marna płaca to chleb powszedni rozbitych rodzin,  
Niejeden robi coś co godności uwłacza,  
Nie szkodzi nawet w tych czasach karma wraca,  
Naprawdę nie ma bata, nie szata zdoła człowieka,

Ja naprawdę już nie czekam, będę wymiatał - przyrzekam!  
Beka z siejących ploty, mających ciągle pretensję,  
Na bicie fruwać jak motyl, a wersem żądlę jak szerszeń

Jakbym powstał z martwych powracam do źródeł  
Na stół karty, gadam bez ogródek  
Stylu arytm, skończyły mi się żarty  
Ku spotkaniu z przeznaczeniem to moje odkupienie  
/2x

(Let's get ready to rumble  
Once again back is the incredible  
Gracz z numerem pierwszym synu  
One, one, one, one  
I started this gangsta shit  
If you hear me you can holla even rottweilers  
Fuck yo face,  
I still stand in the same loop bitch  
Hello, I know, but listen,  
I know, but listen!)